

Myśl Fredry chcę zageścić i udrapieźnić

Teatr

Rozmowa z reżyserem **MIKOŁAJEM GRABOWSKIM**, który wraca do Krakowa adaptacją „Wychowanki” Aleksandra Fredry. Premiera 22 maja na Dużej Scenie Teatru Ludowego.

– Fredrę cenimy za błyskotliwe komedie, ale „Wychowanka” to utwór całkiem serio.

Skąd taki wybór?

– Był świetnym dramatopisarzem. Jest wart więcej, niż latki „pierwszego komediopisarza narodu”. Ta komediowość przysłoniła charakter jego bohaterów. Bywali chciwi i głupi, lecz Fredro czynił ich zabawnymi, oszczędzając tym samym polskiego szlachcica przed ostatecznym osądem. Kiedy jednak w 1885 r. pisał „Wychowankę”, skończyła się jego cierpliwość. Nazywa się ją komedią serio, ale nie ma w niej nic z komedii. Brak tu pozytywnych postaci, a analiza świata jest okrutna. Polska rodzina daleka jest od ostoi cnót. Tu mamona i chęć władzy decydują o wszystkim.

– Uważa Pan, że ta ponura diagnoza jest dziś aktualna?

– Jest boleśnie aktualna. Instynkt Fredry nie zawiódł. Rodzinę z „Wychowanki” łączy patologiczna relacja. Nie potrzeba fizycznej przemocy i nalogów, by taki model się ziścił.

– Scenografią i kostiumami uwspółcześnił Pan tekst Fredry. Jak wyglądała praca nad adaptacją samego języka?



FOT. ARKADIUSZ LAWRYŃCZAK

– „Wychowankę” napisano trzynastozgłoskowcem. Mimo archaizmów można nim mówić współcześnie i przejmująco. Rezygnacja z otoczki „złotej epoki” to świadomy zabieg. Chcę myśl Fredry przybliżyć, a jego tekst udrapieźnić. Aktor nie oddali się od tematu, a widz od problemu.

– Wraca Pan po długiej nieobecności do Krakowa. Refleksje?

– Ostatnią moją premierą był „Pan Tadeusz” w Starym Teatrze w 2011 r. Pracowałem w Warszawie, Toruniu, Radomiu. Kraków daje mi dobrą energię. Dziś widzę, jak aktorzy z zapalem rozpracowują tekst Fredry. Zespół rośnie w siłę.

– Czy „Wychowanka” to sygnał, że zwraca się Pan ku trudniejszym tematom na dłużej?

– Coraz głębiej wchodzę we współczesność. Wkrótce będę pracował nad adaptacją „Mokradełka”, głośnego reportażu autorstwa Katarzyny Surmiak-Domańskiej. To spojrzenie bliskich na molestowaną w dzieciństwie kobietę.

Rozmawiała Monika Jagietto